

PROMIEN



MIESIĘCZNIK DLA MŁODZIEŻY

Treść:

	Stron.
1. Juljusz Słowacki.	1
2. „Promień“ w roku 1926/27 . . .	2
3. „Przyjdź Królu Duchu“	4
4. Żeromski jako organizator świata pracy. (Dok)	5
5. O Wojciechu Cybulskim słów kilka. (Dok.)	7
6. Niestychana rzecz...!	8
7. Etyka Talmudu (Dok.)	9
8. A jeśli komu droga otwarta do nieba (Nowelka Dok.)	10
9. Z wakacyjnej wycieczki. (Dok)	12
10. Z żałobnej karty.	14
11. Kronika.	14
12. Odpowiedzi Redakcji.	16
13. Dział rozrywek umysłowych. . . .	16

Rok II. Czerwiec 1927. Nr. 7.

Niebywała okazja!

Cały rocznik „Promienia“
1925/26 (16 egzemplarzy)

tylko 80 groszy

do nabycia u kol. Kolportera
M. Knopińskiego kl. VII.
Pojedyncze numery rocznika
— 25/26 po 5 groszy! —

Dopóki zapas starczy!

Cukiernia

„Niespodzianka“
ul. Wrocławska 11

poleca:

wyborowe ciasta,
ciastka torty,
bonboniery i cukry.

Chętni do usług
z poważaniem

Bracia Chabierscy

Codziennie
Koncert radioloniczny

Nowo założony skład

pod firmą

H. PODEMSKI, Rynek 1617

poleca

Kawy, herbaty, cukry,
czekolady, biszkopty,
wafle i t. p.

Usługa rzetelna

Usługa rzetelna.

I tyle tęcz zapalisz
na swem niebie,

PROMIEN

Ileś za miodu życia
wchłonął w siebie.

MIESIĘCZNIK DLA MŁODZIEŻY

wydawany przez Komitet Wydawnictwa towarzystw gimnazjum męsk. w Ostrowie Wlkp.

Naczelnym redaktorem Lech Rowiński (kl. VII.) Cena numeru 30 gr.; abonament kwartalny 75 gr. Adres redakcji: Lech Rowiński Kościelna 11. Premuratę przysyła M. Knopiński ul. Wrocławska 12 l. p.

Juljusz Słowacki

(Z powodu sprowadzenia jego zwłok.)

„Ojczyzno moja! może wszyscy wrócą
Na twoje pola, ale ja nie wrócę“.

Ludzie, którzy mnie teraz zapominają, może będą kiedyś pamiętać o mnie, a kiedy przyślą wygrzebywać popioły, leżące po zielonych cmentarzach, może także mnie wezmą i zanosą do mojej ziemi. O takim teraz marzę powrocie” — pisał Słowacki w jednym z listów do matki.

I nie zawiodł się poeta. Bo oto teraz, kiedy 78 lat minęło od chwili złożenia prochów jego w grobie na ziemi obcej, nadszedł czas, w którym mają powrócić do ojczyzny i we wspólnym pochodzie na falach Wisły od Gdańska, po stare mury królewskiego Krakowa, głosić chwałę i triumf tego, który tak mało doznał uznania od współczesnych.

Słowacki opuścił Polskę w roku 1851, w kilka miesięcy po wybuchu powstania listopadowego, w którym czynnego udziału, podobnie jak Mickiewicz i Krasiński, nie wziął, i od tej chwili przebywał zawsze poza

granicami kraju rodzinnego, oprócz bardzo krótkiego okresu czasu w roku 1848, kiedy to przybył do Wielkopolski. Jakkolwiek poeta mógł powrócić do kraju rodzinnego, ponieważ rząd rosyjski nie zakazał mu pobytu w obrębie swoich granic, nie uczynił tego, lecz wolał zbudować



sobie zamiast cichego domku gniazdo na skalach orła — jak się sam wyraża — i jego duszy, niż oglądać ziemię swą ukochaną, ale wzamian za to być skrepowanym i nie mieć możliwości tworzenia i wydawania swych utworów.

Zasadniczą cechą twórczości Słowackiego jest głęboki smutek i melancholja, które towarzyszyły mu przez całe życie. Smutek ten wypływał z ogromnej tęsknoty za ojczyzną i z przykrego jej położenia. Najwyraźniejszym przejawem tej tęsknoty jest prześliczny wiersz p. t. : „Hymn o zachodzie słońca“, zaczynający się od słów: „Smutno mi Boże“, w którym Słowacki zazdrości lotnym bocianom, że one mogą lecieć na północ, do jego kraju rodzinnego, podczas gdy on sam musi pozostać na obczyźnie.

Słowacki nie wrócił do ojczyzny i nie umarł w niej, ale wrócić prochy jego przywiezione wdzięczną dłonią narodu, a w szczególności młodzieży. I nic dziwnego. Bo też Słowacki całą swą płomienną duszą ukochał naród, bo całe swe szczęście osobiste poświęcił dla dobra ogólnego, bo literaturę polską wzbogacił o cały szereg znakomitych dzieł, w których język jest tak świątynny, że nikt z jego współczesnych, nie wyłączając nawet Mickiewicza, nie tylko go nie przewyższył, ale nawet mu nie dorównał.

L. G.

„Promień“ w roku 1926/27

Ponieważ z numerem VII. „Promień“ zamyka swoją działalność na rok 1926/27, odczuwamy obowiązek dać czytelnikom naszego pisma ogólny pogląd na działalność Wydawnictwa. Jeśliby porównać wyniki pracy tegorocznej z działalnością I-roku Wydawnictwa stwierdzić trzeba przede wszystkim, że o ile olbrzymią zasługą I. Wydawnictwa pod przewodnictwem kol. Józefa Mertki było zawsze z niezmiernymi trudnościami połączone zapoczątkowanie akcji, to drugie Wydawnictwo postępowo naprzód pod hasłem usystematyzowania pracy i popularyzacji samego pisma. Świadczy o tem stały kontakt między członkami Wyd. i mrówcza ich praca, gorąca w zapale, cierpliwa staraniem, szlachetna rywalizacją.

Z chwilą wyjścia pierwszego numeru wprowadzono stały system pracy, a że dobre jego strony stanowczo przeważały nad złymi, system ów przyjął się i zdecydował o tem, czy „Promień“ będzie

tylko jętką o jednodniowym żywocie, czy też wrośnie w grunt dusz młodych i zostanie raz na zawsze probierzem naszych pierwszych kroków na niwie pracy społecznej, oraz wyrazem naszych dążeń i ideałów wytycznych.

Otóż możemy z pełnem zadowoleniem powiedzieć, że „Promień“ stanął na mocnym fundamencie i stał się potrzebą młodzieży gimnazjalnej. Ledwie tydzień minie od wyjścia numeru, a nie przejdiesz w przerwie przez dziedziniec szkolny, żeby cię nie zapytano: „A kiedy znowu wyjdzie „Promień“?”

Popularyzacja pisma szczególnie wtedy postąpiła, kiedy „Promień“ przybrał swoistą, różniącą go od innych druków szatę. Na stępnie trzeba tu podnieść pełną zaparcia się pracą naczelnego kolportera i jego pracowników.

Tyle powiedziećby można o całym motorze pracy tak redakcji jak i administracji. Potrzeba jeszcze zastanowić się nad treścią ubiegłego rocznika. Tu jednak bez względu na to, jaki sąd nasunie przegląd poszczególnych egzemplarzy, zawsze będzie chodziło nie o pracę Wydawnictwa wogóle a redakcji w szczególności, bo z naszej strony zrobiliśmy wszystko, co uważaliśmy za dobre: tu zwrócić się trzeba do naszego społeczeństwa gimnazjalnego, które niestety nie chciało z nami współpracować. Ten właśnie brak ścisłego kontaktu między Wydawnictwem a czytelnikami jest ciężkiem, wymagającym natychmiastowej naprawy niedomaganiem. Miejmy jednak nadzieję, że jak rok ubiegły przyniósł nam wcale dobre wyniki pracy organizacyjnej, tak w roku następnym przyszłe Wyd. będzie pracowało nad uzupełnieniem wyżej wspomnianego braku. Programów żadnych nie ohwieszczamy, choć istnieją. Pozostawimy to staraniom Kom. Wydawnictwa, który jako przedstawiciel wszystkich towarzystw będzie mógł o pracy przyszłego roku zdecydować. W najbliższym terminie odbędzie się zebranie czerwcowe Komit. Wydawnictwa, na którym nastąpi wybór nowego Wydawnictwa.

Jan Frąckowiak za wyd. „Promienia“



„Przyjdź Królu - Duchu”.

(Z powodu przewiezienia zwłok Słowackiego z Paryża,
na Wawel).

Przyjdź Królu — Duchu, przyjdź w majestacie,
Przyjdź Królu — Duchu w złocistej szacie,
Przyjdź Królu — Duchu, my Cię wzywamy.
Przyjdź Królu — Duchu, my Cię kochamy.
Miłości godzien — miłość rodzący
Przyjdź Królu — Duchu nasz, gorejący.
Bóg Ci dał życie pełne cierpienia,
Lecz nagrodzone Twe męstwo,
Jawą się stały Twoje marzenia
I Tve za grobem zwycięstwo!
Przyjdź Królu — Duchu, stań nam na czele,
Wszak trudów wszędzie i zawsze wiele.
A Ty nas prowadź poprzez pożary
Wśród których kona świat ludzki stary
Do sfery duchów, sfery miłości,
Do sfery szczęścia, wiecznej radości.
Przyjdź Królu — Duchu, zasiądź wśród królów,
Którzy z imienia byli królami,
Bo nie doznali nadludzkich bólów,
A duszy swojej nie zlali łzami.
Anelli z grobu nie wstał — ty wstajesz
I ducha swego znów nam oddajesz.

ADAM.



Stefan Żeromski jako organizator świata pracy.

(Notatka z. cz. g)

(Bokończenie)

Rozumiejąc tę nową sytuację, która stwarza się w Polsce współczesnej, Żeromski odnosi się ze specjalną pieczołowitością i przyjęty jest głęboką troską o los, stanowisko i byt inteligencji, która zajęta organizowaniem proletariatu, nie pomyślała o sobie. Dola inteligencji, zwłaszcza po wojnie, przedstawia obraz w istocie godny pożałowania.

Rozproszenie partyjne osłabia siłę tej warstwy nieposiadającej, a pracującej zawodowo. Ponadto trwożył jeszcze Żeromskiego przykład Rosji bolszewickiej, gdzie inteligencja zawodowa, z powodu braku wewnętrznej organizacji, okazała się tak słaba, że z łatwością zepchnięto ją do roli parjasów.

Baczone oko pisarza, czulego na wszelkie krzywdy i niesprawiedliwości, objęło szybko sytuację, w jakiej się znalazła inteligencja i zorientowało się w nieudolności samoobrony tych, którzy niedawno jeszcze krwawili się w obronie praw ludzkich krzywdzonego proletariatu miejskiego i wiejskiego. I dla tych właśnie bezradnych, partyjnie rozklóconych mas inteligencji, wielki pisarz skonstruował program, który dałby inteligencji zawodowej wewnętrzną spójność i siłę ostania się.

Program Żeromskiego dla inteligencji opiera się na tych samych zasadach zrzeszeniowych, które zalecał robotnikom i chłopom. Z inteligencją jest jednak sprawa trudniejsza, gdyż tu wchodzi w grę przynależność partyjna. Żeromski zdaje sobie z tego sprawę, ale nie odstrasza go ten szkopuł.

„Przekonania polityczne — tłumaczy — powinno się zostawić na uboczu, jako prywatni jednostki“. „Przekonania polityczne będzie hodował i uprawiał przede wszystkim rząd narodowy. Zespół inteligencji powinien raczej wypracować w łonie swem idee wszelkiego porządku, a więc i polityczne, rozpatrywać wszelakie sprzeczności, badać je, rozważać, sprawdzać, być niejako wielkiem obserwatorjum i laboratorjum kwestyj, gdzie zagadnienia etyki, kultury, polityki, zagadnienia społeczne i rozmaite zjawiska nowego życia narodowego byłyby poddawane próbom rozumu, doświadczenia i praktyki.

Wydaje się to Żeromskiemu nietylko możliwe do wykonania, ale i konieczne, gdyż organizowanie się zawodowej inteligencji jest nakazem chwili, jest ratunkiem bytu i postępu w dziedzinie pracy umysłowej.

„A więc skupienie inteligencji polskiej — wywodzi dalej Żeromski — w jeden ogromny obóz byłby to raczej Związek syndykatów i odłamów we wszystkich dziedzinach pracy umysłowej. Stosunek nowego organizmu do innych bytujących, czy zamierzonych w świecie polskim organizacyj społecznych mógłby się dopiero w przyszłości wyjaśnić i wyświełlić. Należałoby tylko jedną zasadę poczytywać za kardynalną, której przekroczenia byłoby niedopuszczalne. Związek inteligencji musiałby być oparty na zasadzie pracy i mógłby organizować tylko ludzi pracy“.

Projekty i programy Żeromskiego, owe „mrzonki“ i „utopje“ społeczne ożywiający akcję utworów pisarza lub formułowane w specjalnych rozprawkach, nie były brane w rachubę przez krytykę oficjalną i przez czytający ogół. Możemy Żeromskiego śmiało nazwać znakomitym organizatorem nowego społeczeństwa. Jego świat zbudowany na zrębie pracy i największego wysiłku energii, wsparty na filarach etyki i moralności, silny wewnętrznym spoidłem wspólnych interesów, z dobrym wspólnym frontem dzieł i czynów twórczych, wystrzelający w górę wieżycami genialnych zdobyczy umysłowych, — taki oto światładu, sprawiedliwości i miłości miał po wiek wieków przechować tradycje kultury i dążyć drogą postępu do coraz nowych ulepszeń do coraz powszechniejszego uczłowieczenia wszystkich warstw.

Wielkie światło bije od tego potężnego umysłu, który objął każdy przejaw naszego życia. Nic mu nie było obce, nic obojętne. W zaciętych dyskusjach przenicował, przetrawił każdą sprawę. Kazał swoim bohaterom walczyć do upadłego, w innej formie w innym kształcie wskrzeszał ich na nowo i do dalszej sposobił walki o ważne, konieczne cele. Były w nim bowiem i upór i wiara, że ludzkość musi wreszcie zwyciężyć własną niemoc, musi pokonać swoją tragiczną inercję, musi przeorać pola źle obsiane i choćby w największym trudzie rozpocząć nowy siew pod nowy, lepszy plan.

A była w nim także wyrozumiałość mędrca i cierpliwość dobrego nauczyciela. Sam spalał się w bezustannym twórczym ogniu idei, ale rozumiał, że „tej wielkiej narodowej sprawy, nie można tak szybko załatwić“. Pocieszał niejako tych, którzy w nowej Polsce chcieli przez noc odmienić stare nawyki i tradycyjne błędy, poskramiał niecierpliwych, niezadowolonych sceptycznych:

„To dopiero przedwiośnie nasze“. „Wierzymy, że doczekamy się jasnej wiosny naszej“.

Ostrowski.

O Wojciechu Cybulskim słów kilka. . .

(w 60 — rocznicę śmierci.)

(Dokończenie).

Jakkolwiek przedmiot wykładów zbliżał poniekąd Cybulskiego do Mickiewicza, to jednak dzieliła ich ideologia i metoda. Mickiewicz mistyk-towiańczyk doszukiwał się w dziejach twórczości słowiańskiej wątków doktryny Towiańskiego, naginał przedmiot tendencyjnie do swej ideologii, Cybulski natomiast okazał się bezstronnym badaczem. Mickiewicz ujmował zjawiska literackie raczej syntetycznie, bez dociekań źródłowych, zapomocą mistrzowskiej intuicji i daru obserwacji — Cybulski był raczej analitykiem, brał każdy problem kulturalny, każde zagadnienie literackie pod mikroskop żmudnych badań i dociekań uczonego. Wykłady berlińskie prowadził Cybulski do r. 1860. Mówił o wszystkim co tylko miało jakikolwiek związek ze sławistyką. Punktem wyjścia jego pracy profesorskiej była historia literatur słowiańskich ze specjalnem podkreśleniem polskiej. Prelekcje jego ściągaly nietylko Polaków, lecz także innych Słowian studjujących w Berlinie, pozatem Niemców a nawet Francuzów. Słuchaczy czarował Cybulski jasnością i prostotą wykładów, porywał zapalem, który jego samego unosił. Że to, co nasz „krytyk wielkopolski” wygłaszał „ex cathedra”, miało wartość ogromną naówczas dowodzi fakt, że w r. 1870 wychodzą drukiem jego wykłady p. t. „Geschichte der polnischen Dichtkunst in der ersten Hälfte des XIX Jahrhunderts”. Była to nie mniej ni więcej tylko pierwsza, napisana po niemiecku historia literatury polskiej. Miała na celu propagandę piśmiennictwa polskiego w Niemczech, prostowanie fałszywych sądów o naszym dorobku umysłowym, chciała wreszcie najuroczyściej zaprotestować przeciw oszczerstwom niemieckim pod adresem naszej kultury. Co zdziałał Cybulski w Berlinie, jaką przedstawiał wartość jako uczonego i jako pedagoga, świadczy najlepiej nominacja na profesora zwyczajnego literatur i języków słowiańskich w Wrocławiu. Odtąd zaczyna się drugi etap w życiu Cybulskiego. Lepsze warunki materialne, założenie ogniska domowego, stosunki ze współrodakami, których tu więcej niż w Berlinie wpływa zbawiennie na usposobienie i nastrój psychiczny naszego krytyka. Za literacką pracę w Wrocławiu należy uważać rozprawę krytyczną p. t. „Dziady Mickiewicza” z r. 1873, gdzie autor pierwszy w literaturze polskiej, wyjąwszy próby Mochnackiego, odważył się szczegółowo zająć interpretacją treści, analizą idei i tendencji utworu. Nadchodzi tragiczny r. 1877. Pod koniec lutego, w dzień imienin

córeczki umiera nagle Cybulski. Śmierć zmiotła go tak nieubłaganie i niespodzianie jak żołnierza na posterunku.

W szeregu krytyków — uczonych zajmuje Cybulski miejsce wcale niepoślednie. Sumienniejszy od Mochnackiego, a ściślej od Mickiewicza zapoczątkował u nas kult sumiennosci, ściślości i gruntownej analizy w badaniach literackich. Pierwszy u nas ocenił należycie Mickiewicza, pierwszy po Krasińskim publicznie bronił Słowackiego, pierwszy zrozumiał Krasińskiego, pierwszy wreszcie zebrał i scharakteryzował lirykę powstania listopadowego. Stąd miejsce jego w rzędzie takich krytyków jak: Mickiewicz, Mochnacki, M. Grabowski, Klaczko i Tyszyński

JÓZEF JACHIMEK.

Niesłychana rzecz. .!

„Władek, niesłychana rzecz, za tydzień już wakacje“. — „No, też odkryłeś Amerykę! Całkiem spodziewana to rzecz“ odpowiada spokojnie Władek. (Należy przecież zaimponować młodszemu równowagą umysłu)

Takie i podobne wykrzykniki rozlegają się po klasach i po dziedzińcu. Wszyscy gorączkowo myślą o zakończeniu roku szkolnego i o jak najszybszem wydostaniu się na wolność, na swobodę dwu miesięczną. Dwa miesiące! — dopiero to będzie używanie. Tak, na dwa miesiące zapanuje wszechwładna cisza w gimnazjum i zamrze przez rok cały tętniące życie i praca. Pustka tylko będzie chodziła po gmachu i monotonna będzie powtarzała: „Cisza..Wakacje..Wakacje..“

My zaś wszyscy radośnie opuścimy gmach i czempredzej zaczniemy realizować nasze wakacyjne plany. Taka ich przecież moc! Lecz zatrzymajcie się na chwilę — mam do Was jedną prośbę: „Pamiętajcie nawet w czasie wakacyj o waszem pisemku. Wśród zabaw i przyjemności miejcie choć trochę czasu, który poświęcicie „Promieniowi“ Ach co za nudziarz ten redaktor — zapewne pomyślicie — ciągle z tem „Promieniem“ i z tą pracą. Pokornie chylę głowę przed takimi zarzutami, lecz nie ustępuję). Nie chodzi tu o ciągłą systematyczną pracę, lecz o pracę wśród przyjemności, dorywczą, o napisanie jakiejś ciekawej przeżytej przygody lub może opisu, a nawet wiersza. Kwestja wogóle tyczy się gromadzenia bogatego i barwnego materiału do Waszego pisemka na rok przyszły. Patrzcie więc wokoło i chwytajcie na papier piękno przygód i przyrody, które później będzie

dla Was miłym wspomnieniem i odpoczynkiem w trudach pracy szkolnej. Kończę już mą prośbę! Nie chcę być zbyt natrętnym.

Życzę więc Wam jak najprzyjemniejszego spędzenia wakacji, jak najwięcej przyjemności i radości. Pamiętajmy! — Z wakacji powinniśmy korzystać w całej pełni, aby potem w roku szkolnym iść się pracy na nowo z energią i świeżymi siłami. Niech wakacje będą dla Was miłą nagrodą za pracę szkolną i za pracę w naszym małym społeczeństwie gimnazjalnym. Z mej strony wszystkim współpracownikom, wszystkim, którzy choć w drobnej części przyczynili się do rozwoju „Promienia”, składam serdeczne podziękowanie za pracę i życzę im jak najmielszych wakacji. Teraz bądźcie zdrowi! Sądzę że za dwa miesiące znów wspólną pracą będziemy wytrwale dążyli do dalszego rozwoju pisma naszego.

Wasz Redaktor.

Etyka Talmudu.

(Dokończenie.)

O krzywoprzysięstwie tak uczy „Tosefta“ (II. 14): „Kto przysiągł wobec Gojów, rozbójników i celników — nie odpowiada”, „Można powiedzieć — mówi Miszna (III. 1) — wszelki ślub, który uczynią, niechaj będzie unieważniony.“

O handlu żywym towarem mówi Tosefta w Aboda Zara VIII. 5: „Gojowi jest zakazano kraść, rabować lub brać niewolnicę, ale Żydowi nie jest zakazano“.

O podrabianiu pieniędzy: „Żyd jakiś fałszuje monetę w mieście, w którym rząd to zakazał i należy się obawiać, że może to wszystkich Żydów narazić na nieprzyjemność, to należy owego Żyda przestrzec. Przechodzi sąd żydowski“ głosi Choszen ha—miszpat w § 388.

Powyższy wykaz zasad występnych stanowi doskonały przykład stosunku przyczyn do skutku. Występne zasady prowadzą do występnych czynów. Czy może się względem zasad występnych stosować tolerancję? Przenigdy. A Żydzi mający takie zasady ośmielają się żądać równouprawnienia! ?

Nie zrozumielibyśmy tych potworności etyki talmudycznej, gdybyśmy nie wniknęli w psychologię talmudysty. Niema ludzi bardziej prze-

*) Na podstawie „Etyki Talmudu“ A. Niemojewskiego r. 1910

sądnych, jak wyznawcy Talmudu. Żyd boi się wypowiedzieć coś w złą godzinę. Żyd rozumie, że jeżeli się zaklina, a chce, żeby ta przysięga nie miała znaczenia, obowiązany jest natychmiast odczynić ją w swem sercu. Ponieważ Żydzi lubią zarzekać się, przysięgać podczas targu na zdrowie swoje, żony, i swoich dzieci, a w zapalczywości mogliby zapomnieć, że trzeba to natychmiast w sercu odczynić, przeto w każdy „dzień Sądny“ asekurują się niejako przeciwko przysięgom i ślubom już roku poprzedniego.

Każdy czyn Żyda ujęty jest w karby magji, a nieuwaga co do najmniejszego szczegółu napelnia duszę Żyda lękami i wątpliwościami:

„Należy wdziawać najpierw but prawy, ale nie zapinać go, następnie lewy zapinać i potem zapinać prawy“.

„Nie należy się obcierać ręką prawą“,

Od takich i podobnych przesądów Talmud roi się. I są jeszcze publicyści żydowscy, chcący uchodzić za ludzi świątłych, którzy zapalczywie bronią „świętości“ i nietykalności tak potwornej przestarzałości.

Czytając przepisy etyczne Żydów, rozumiemy, że etyka Talmudu nie ma nic wspólnego z ideałami kultury naszych czasów, a wprost wchodzi w zatarg z naszym kodeksem karnym.

W zakresie etyki i moralności ustępstwa są niedopuszczalne, można więc tylko powiedzieć talmudystom: Reforma od podstaw, albo—rozbrat!

Stanisław Krigalis.

„A jeśli komu droga otwarta do nieba, tym co służą ojczyźnie“.

(Nowelka).

(Dokończenie).

Odtąd krył się w lasach jak zwierzę ścigane. Żył teraz tylko nienawiścią i zemstą. Mścił się na wszystkim co było moskiewskie.

Wreszcie uspokoił się nieco i osiadł w mieście K. Tu spędził kilka tygodni spokojnie, aż wreszcie oskarżono go o zamordowanie Rudykowa. Oskarżył go Surycki. Dzięki jednak wymowie swego adwokata został uwolniony. Nie bardzo się jednak cieszył. Był w oczach ludzi niewinny, a jak było w rzeczywistości? Wolałby, żeby go skazano na śmierć. Stało mu znowu życie otworem. Widział jednak „czarne wczoraj“ i jeszcze „czarniejsze jutro“. Dwa lata tułaczki po lasach i zaułkach podmiejskich uczyniły z niego istotę niezdolną do życia. Jak on żył w tym

czasie? Mścił się na każdym Moskalu i na wszystkim, co było mu wrogiem. A wszystko to było za krzywdę jaka go spotkała ze strony Moskali. Odbierając mu bowiem możliwość do kształcenia się, odebrali mu wszystko. A jakie on snuł plany na przyszłość! Jakim ideom hołdował! A tu wszystko rozpadło się w proch. Pozostała mu tylko zemsta. Ach! Czemu nie wydano na niego wyroku śmierci?! Czemu milczał przed sądem i nie przyznał się do winy? Chciał, bo wiedział, że tem skróci sobie męki. Ale jakaś siła tajemnicza hamowała go i nie pozwalała mówić. Czyżby dla niego jeszcze świeciła jakaś nadzieja? Czyż on morderca, który w swem tułaczem życiu stracił wiarę i Boga miał jeszcze znaleźć ukojenie?

Czy łódź jego tonąca miała jeszcze dobić do brzegu?

I czy on miał być jeszcze szczęśliwy?

Ach! To wszystko sny i mary! Trzeba raz skończyć!

Porwał się z łóżka i sięgnął po pistolet. Lecz jakaś tajemnicza ręka wstrzymała go, a głos wewnętrzny mówił mu: „Szukaj ukojenia u ołtarza!” Stał skamieniały. Przypomniała mu się matka, kiedy umierając polecała mu się udać w każdej czarnej godzinie do Boga ukrytego w tabernaculum. A głos wewnętrzny mówił dalej: „Bóg jest miłosierny i wszystko przebaczy!” Stał jeszcze chwilę, a potem szlochając rzucił się na kolana błagając Boga o przebaczenie. Nazajutrz udał się do spowiedzi św. i przyjął komunię św. poczem cały się zatopił w żarliwej dziękczynnej modlitwie. Nie spostrzegł, że ksiądz rozpoczął kazanie na całkiem inny temat niż ewangelja wskazywała.

Mówił bowiem o zmartwychwstającej Polsce, o obowiązkach względem ojczyzny i zachęcał do wstąpienia w szeregi powstańców. Dalej mówił o chwalebnej śmierci na polu bitew „niema nic piękniejszego, jak polec za ojczyznę. Niczem nie można sobie zaszkodzić tyle łask u Boga jak służeniem ojczyźnie. Dusze poległych nie znają przeszkód w drodze do nieba, bo jak mówi poeta: „A jeśli komu droga otwarta do nieba tym co służą ojczyźnie.” Śmierć na polu chwały maże wszelkie winy popełnione przedtem...”

Te słowa zbudziły Zdzisława zatopionego w modlitwie. Wreszcie dowiedział się, czem może zmazać swe winy

Po nabożeństwie zapisał się natychmiast w szeregi powstańców, którzy pod sławnym generałem Rozwadowskim ruszyli pod Lwów. Zdzisław odznaczał się w każdej bitwie. Walczył jak lew i narażał się na największe niebezpieczeństwa. Pewnej nocy wysłano go na zwiady, z których już nie wrócił. Został bowiem ujęty przez Ukraińców. Skatowanego zawleczono do placówki i przedstawiono dowódcy. Zdzisław

zadrzał, poznał bowiem Suryckiego. Czuł, że okrutna śmierć go nie minie. Skoro płomień ogniska, podsycony suchym chróstem, wybuchnął jasną smugą oświetlającą twarz jeńca, Surycki poznał Zdzisława i dziko się zaśmiał. Przypomnił sobie nieudaną skargę sądową, a na to wspomnienie odezwano się w nim okrucieństwo.

Rozkazał Zdzisława rozebrać, przywiązać do drzewa i siec nahajkami aż do krwi. Potem kazał ułożyć stos wkoło niego i zapalić. Płomień obejmował powoli całe ciało. Zdzisław jednak nie upadł. Ani jeden jęk, ani jedno przekleństwo nie wyszło z jego spieczonych, ściśniętych warg,

Gdy czuł, że mdleje, wyrzekł z trudem: „Przebaczam ci!”

Wtem na niebie zobaczył dziwne zjawisko. Biała promienna postać niewiasty prowadziła pochód dusz poległych i wskazywała im drogę do bram nieba. Nagle odwróciła się ku niemu i wyciągając ręce rzekła: „Chodź wierny synu i przyjmij nagrodę niebieską!”

Serce napelnilo mu się niewysłowioną słodyczą i rozkoszą.

„Idę — szepnął — i skonał.”

Stefan Michalski

Z wakacyjnej wycieczki (Białowieża-Ostrów Wlkp.)

Cz. Marciniak.

(Dokończenie.)

Po mszy i śniadaniu wyruszamy w towarzystwie przewodnika Białorusina, celem zapoznania się z puszczą. Trudno jest opisać puszcę i wrażenia w niej doznane. Wybująłe dęby, sosny, buki i jesiony ciągną się potężnym zwałem, u stóp starych drzew młode sosenki i jodły gęsto porosłe, stanowią jakgdyby splot tego zielonego częstokołu nie do przebycia, swobodny świergot ptactwa leśnego rozbrzmiewa z mocą zadziwiającą w ucho nieprzyzwyczajone. W miejscowościach wilgotnych i bagnistych podróżnego wprost ogłusza pisk i brzęczenie milionów różnych owadów, świerszczy koników polnych roje fantastycznej wielkości much i komarów, napastujących nas ciągle, tak, iż jedynie ustawiczne machanie chusteczką chroni od dotkliwych obrażeń. W puszczy spędzamy cały prawie dzień; przewodnik wiedzie nas do miejsca ponurego, gdzie leżą kłody powalonych drzew, mamy wrażenie, że znajdujemy się w mateczniku. W całej puszczy spotykamy naogół mało zwierząt. A żubry?

Żubry, ochraniające przez tyle lat w puszczy wyginęły doszczętnie. Ten żubr, który był przedmiotem troskliwej opieki królów polskich (zabicie żubra za Zygmunta Augusta, zagrożone było śmiercią) a później carów rosyjskich, który był przedmiotem podziwu, jako jedyny okaz zaginionego już powszechnie gatunku zwierząt przeżywających, który wreszcie imponował każdemu swem: wymiarami, postawą i zaciekał swą niezwykłością, ten zwierzę, ten sławny na cały świat król Puszczy Białowieskiej, — „bison europeus“ zanikł. Jeszcze w 1914 r. liczone w puszczy 730 żubrów, a w 1918 r. władze niemieckie naliczyły ich około 180 sztuk. Ale ta reszta 180 żubrów wytępiona została w zimie 1918-19 r., kiedy to po opuszczeniu puszczy przez Niemców, zapanowała w niej anarchja i kłusownictwo.

Poniedziałek 19-go. Jedźliśmy samochodem po pięknej szosie do Hajnówki (30 km). Puszcza Białowieska posiada ogromne zasoby materiału drzewnego. W Hajnówce mamy największą w Europie fabrykę suchej destylacji drzewa; wyrabia się tu spirytus drzewny, terpentynę, smołę i węgiel drzewny. Z Hajnówki wyjeżdżamy nocą przez Siedlce do Warszawy, gdzie pozostajemy przez cały dzień t. j. wtorek 20-go. Jest to zarazem ostatni dzień wycieczki, dzień, spędzony z dala od domu. Wieczorem wsiadamy do pociągu idącego wprost do Ostrowa. A więc wracamy! Jesteśmy w tym samym składzie z jakim wyjechaliśmy, wszyscy zdrowi, szczęśliwi i zadowoleni z tego, cośmy poznali i przeżyli. Skład uczestników wycieczki przedstawia się następująco:

1) Ks. pref. Lech Ziemiński (kierownik wycieczki) 2) Krzysztof Chelkowski 3) Leon Gawron. 4) Wacław Głębocki 5) Czesław Marciniak. 6) Stefan Mazurek 7) Józef Mroszczak. 8) Michał Mroszczak 9) Lech Rowiński. 10) Jan Stróżyński. 11) Jan Szembek. 12) Edmund Wciórki. 13) Bogdan Worsztynowicz.

W środę dnia 21 lipca nad ranem wsiadamy w Ostrowie, wypoczęci i rześcy. W kaplicy konwiktu odprawił ks. prefekt mszą św., aby Bogu podziękować za szczęśliwie odbytą wycieczkę. Popołudniu zgromadziliśmy się jeszcze raz w konwikcie na wspólną kawę, poczem zaczęliśmy się żegnać i rozjeżdżać, każdy do swego domu.

Pragnąłbym niniejsze sprawozdanie swoje zakończyć wyrażeniem przeświadczenia, że kresy dalekie i utrzymanie jak najściślejszej łączności z niemi, winno być przedmiotem szczególnej naszej troski narodowej, a najdokładniejsze ich poznanie obowiązkiem krajoznawstwa naszego. Podstawy do twierdzenia takiego daje nasza na kresach liczebność i wydajność jakościowa, boć kresy dały nam najliczniejszych bohaterów i dzia-

laczy narodowych. Nieść tam musimy wiedzę krajoznawczą elementarną i działać innemi drogami — zorganizować i stale rozwijać turystykę odśrodkową i stworzyć takie miejscowe ogniska organizacyjne, które wywołają ruch dośrodkowy; musimy nie tylko dokładnie zwiedzić i poznać naszych zapomnianych braci, — lecz i sami dać się im poznać u siebie.

Niech więc drogi nasze zaroją się od wzmożonego ruchu pielgrzymek wycieczkowych, witanych gościnnie zarówno nad Wartą, jak Niemnem i Dniestrem.

Niechże słowo krajoznawcze rozlega się głośno i śmiało, niech rozchodzi się szeroko po kraju i przenika w naród głęboko!



Z żałobnej karty.

Dnia 18. V. 1927 roku zasnął w Bogu, opatrzony Najśw. Sakram.

ś. p. Zygmunt Płończak

uczeń kl. IV c tutejszego gimnazjum. O sympatji jaką się cieszył wśród kolegów, świadczył liczny udział tychże w czasie odprowadzania Go na miejsce wiecznego spoczynku.

Terra Tibi Collega laevis sit!

Kronika.

Sodalicja M. Na walnym zebraniu sodalicji w dniu 21. V 27 r. odbyło się pożegnanie sodalisów-maturzystów, po czym przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Poprzednio konsulta sodalicji ustaliła już terno do którego weszli kol. Mrówczyński, Chełkowski z kl. VII. i Mischke z kl. VI. Najwięcej głosów na prezesa otrzymał sod. Chełkowski (29) Mrówczyński (26) Mischke (3). Wobec

wiceprezesem sod Mrówczyński, II. asystentem sod. Mischke. W dalszym ciągu wybrano sekretarzem sod. Fericza z kl. VI, skarbnikiem został piastujący już ten urząd od dwóch lat sod. Buchwald z kl. VII, bibliotekarzem sod Nowacki (VII). Kierownictwo w kółku etycznym, objął sod. prezes, apologetycznym sod. Leja (VI) historycznym sod. Pankowiak Tadeusz (VI) eucharystycznym sod. Mischke (VI), abstynenckiem sod. Skorupka

(V) Krucjąłę nadal prowadzi sod. Fotczyński (V).

(-) Fericz, sekretarz.

Kółko Historyczne. W poniedziałek dnia 23. V. 27 r. odbyło się walne zebranie „Kółka Historycznego“ przy T. T. Z. w sali fizycznej. Jak wiadomo „Kółko Historyczne“ zostało dnia 16. X 26 r. włączone do T. T. Z. Członkami byli przeważnie koledzy z klasy VIII, którzy pod koniec roku szkolnego jako „homines maturi“ opuścili mury gimnazjalne. Dlatego z ramienia T. T. Z. zreorganizowaniem „Kółka“ zajął się kol. Pałys z klasy VII. On też zwołał walne zebranie celem obrania nowego zarządu. Po zagajeniu przez prezesa T. T. Z. kol. Frąckowiaka, przystąpiono do obioru nowego zarządu. Na prezesa wybrano jednogłośnie kol. Pałysa z kl. VII, sekretarzem obrano kol. Józeliaka z kl. VII. Nowo obrany prezes objął urządowanie, dziękując kolegom za zaufanie, zachęcając zarazem do dalszej pracy. Zebranie zaszczycił swoją obecnością p. profesor St. Zbiński, opiekun „Kółka“, który w podniosłych słowach przedstawił członkom wielką wartość i korzyść z pracy w „Kółku“.

W wolnych głosach poruszono sprawę odnowienia grobu ks. Kompally. Odnowieniem zajął się kol. prezes. Zebranie, trwające 40 min zamknięto.

Józefiak, sekretarz.

Gimnazjalne Koło L. O. P. P. odbyło swe walne zebranie dnia 11. kwietnia b. r. Sprawozdanie z rocznej działalności koła, odczytane przez kol. sekretarza Świderakiego wykazało, że praca w nim w r. 1926-27 prosperowała należycie, czego dowodem pochwała z ust samego pana porucznika Jankowskiego. Działalność Kółka uwidoczniła się szczególnie w sekcji modelarskiej, we wzięciu udziału Koła w capsztyku urządzonym na rzecz L. O. P. P. w zebraniach i t. p. Po odczytaniu dalej sprawozdania skarh-

nika i komisji rewizyjnej przystąpiono do obioru nowego zarządu, w skład którego drogą aklamacji weszli. Prezes kol. Chełkowski kl. VII. Wiceprezes: kol. Wciórki kl. VII. Sekretarz: kol. Dereziński kl. VI. Skarbnik: kol. Kamfński kl. VIa Przewodn. sekcji modelarskiej: kol. Van Roy kl. Vb. Do komisji rewizyjnej weszli koledzy: Buchwald, Berezyski, Knopiński wszyscy z kl. VII. Po 25 minutach nowo-wybrany prezes zakończył zebranie hasłem wzywającym do usilnej pracy.

Venetia. Dnia 25. V. b. r. odbyło się walne zebranie Gimnazjalnego Koła Sportowego „Venetia“. Po sprawozdaniach poszczególnych członków zarządu przewodniczący komisji rewizyjnej kol. Świderski odczytał sprawozdanie z rewizji z którego wynikało, iż cały zarząd spełnił swoje zadanie, podjęte w końcu roku szkolnego 1925/26. Następnie przez aklamację dokonano wyboru nowego zarządu w następującym składzie: prezes kol. Mierziak kl. VII, sekretarz i wiceprezes kol. Karasiński kl. VII, skarbnik kol. Błaszczak kl. VI, szatnik kol. Kurzawa kl. V, kier. sek. football. kol. Zydurowicz kl. VI, kier. sek. tenn. kol. Jezierski kl. V, kier. sek. lekkoatl. kol. Talarczyk kl. VI, kier. sek. hockey kol. Turowski kl. VI, kier. sek. gier ruch kol. Nogala kl. V, kier. sek. kolar kol. Frąckowiak kl. VII i kier. sek. łyżw kol. Ofierzyński kl. VII. Nowy prezes objąwszy przewodnictwo zebrania, po wyczerpaniu punktów porządku obrad zamknął zebranie. M

Hufiec nasz, który powstał w gimnazjum w r. 1925, rozwija się wspaniale. Kiedy jeszcze w rokueszłym liczba należących do hufca nie przekraczała 20, to w tym roku liczba ta wzrosła do 50 i to samych gorliwie ćwiczących. Hufcem kieruje nadal z wielką energią i zapałem założyciel jego p. prof. Cudny.

Praca w hufcu zasadza się na ćwiczeniach wojskowych i na wychowaniu fizycznym. Ćwiczenia lekko-atletyczne odbywają się w dwóch grupach pod kierownictwem p. prof. Cudnego.

Ćwiczenia wojskowe odbywają się raz w tygodniu po 2 godziny, pod kierownictwem p. p. oficerów i podoficerów tutejszego pułku. Na ćwiczeniach tych przerabiano: musztrę, szkołę strzelecką, grenadżerkę (rzucano także granatami), szermierkę, służbę polową w terenie etc.

Oprócz tego przy hufcu został zorganizowany kurs konnej jazdy, który zakoń-

czył się w maju. Wynik więc pracy w hufcu, który ma na celu przygotowanie wojskowe, jest zupełnie zadowolający. Należałoby jednakże życzyć, żeby więcej kolegów należało do hufca, choćby nie z innych względów, to przynajmniej dla własnej korzyści, gdyż dwuletni pobyt w hufcu, daje prawo do krótszej służby w wojsku i do miłego spędzenia wakacyj w obozie wojskowym nad morzem lub w górach. A więc, koledzy, w przyszłym roku szkolnym wszyscy do hufca!

Krigalis.

Komunikaty i odpowiedzi redakcji.

Za złożone przez p. profesora Serbeńskiego 5 zł z życzeniem szczęśliwego rozwoju „Promienia“ serdecznie dziękujemy.

W nr. 6. roku wyd. II. zaszła pomyłka w „Maturach w gimnazjach w Ostrowie (Wlkp.).“ Mianowicie zamiast Stanisław Przęda umieszczono Stanisław Grzęda, co niniejszem prostujemy.

Dział rozrywek umysłowych pod redakcją Sława

Znaleć 13 wyrazów o znaczeniu podanem poniżej, których początkowe i końcowe litery, czytane z góry do dołu, dadzą aktualny zew, dotyczący się wzniosłego faktu. Liczby podane przy każdym z wyrazów oznaczają ilość liter każdego wyrazu.

1. Imię męskie. 7.
2. Kanclerz w Polsce w XVI. w. 8.
3. Instrument muzyczny (wspak) 8
4. Ryba z rodziny miękkoopłetwych (wspak) 5
5. Rodzaj energii 6
6. Miasto nad Saunem 8
7. Imię żeńskie 7
8. Sak z rodziny szczerbaków. 8
9. Imię osoby występującej w „Panu Tadeuszu.“ 5
10. Formacja (rodzaj) wojska. 5
11. Wydobywa się z komina. 5.
12. Czynień to, gdy się nudzę 6
13. Część ciała (wspak) 4

Przekładanka.

Redaktor „Promienia“ kończąc niniejszy numer był srodze zmartwiony. Oto bowiem jakiś gość niepożądany wkradł się do drukarni i sylaby gotowego już zdania, wystosowanego do Was ze swawoli poprzekładał. Proszę więc Was, abyście raczyli choć w części uspokoić redaktora i przystali do redakcji brzmienie tego zdania, którego sylaby macie poniżej.

Wasz Redaktor rozrywek umysłowych

dzy! „Pro ka cie o le mie wa niu“

Ko pa czas mie taj cyj pod

Rozwiązanie nadsyłać do 20. h. m. Kwestje nagród załatwi kol. kolperter Knopiński Wroclawska 12.

Rozwiązanie wizytówek z nr. 6.

Dobre rozwiązania nadesłali: Stanisław Krigalis (I nagr.), Odys-Faun (II nagr.), Pajac, Czarny pilot, J. Kical, K. Kujawski, Dzidek, Felonoan, Piskorz, L. Hartwichówna, Faradaj. Reszta rozwiązań była albo zupełnie zła, albo częściowo fałszywa.

Kupon Działu Zadań

„Promień“ nr. 7.

Wyciąć i dołączyć do rozwiązania.

Stefan Rowiński

Telef. 76. Ostrów, Kościelna 11. Telef. 76.

Drukarnia - Księgarnia - Introligatornia.

— RADJO —

R. JANIAK, Krępa-Ostrów ul Starowiejska nr 3.

poleca

własnej konstrukcji 1—7 lampowe
radjoodbiorniki oraz wszelkie części
:—: składowe do tychże. :—:

Czapki szkolne,
futra,

kapelusze,

paski harcerskie

odznaki,

guziki

gwizdki,

najtańsze i najtrwalsze

poleca

Lewandowski

Rynek.

J. Mrówczyński

Rynek 35.

Papier materiały piśmienne
szkolne i biurowe.

Instrumenty muzyczne
i przybory.

Galanterja. - Dewocjonalja.

Artykuły sportowe, zabawki.

Ceny najniższe.

Polecam mój dobrze zaprowadzony Warsztat

do reparacji wszelkich instrumentów
muzycznych, centryfug i maszyn
do szycia. — Przyjmuję także

rakiety do naciągania

KOZAL, Ostrów Stare Targowisko.

Popierajcie firmy ogłaszające się

w „Promieniu”!

Rysunek i projekt okładki wykonał J. Frąckowiak uczeń gimn.